

Stanisław Mikke

Oddech wolności

Palestra 50/7-8(571-572), 9-10

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

25. ROCZNICA POWSTANIA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

Stanisław Mikke

Oddech wolności

W najgorętszym okresie 1980 roku podczas koleżeńkiego spotkania (wielu nie żyje z tego grona, 25 lat to szmat czasu) adwokat starszego ode mnie pokolenia powiedział, że społeczeństwo, przymuszane do tego dość długo, zginało kark. Ale jest granica tego przyginania do ziemi. W którymś momencie, gdy staje się to nie do zniesienia, człowiek wreszcie prostuje się. Społeczeństwo – mówił – kolejny raz powiedziało: dość!

Tamten niezapomniany czas. Jutrzenka swobody. Jaskółka wolności. SOLIDARNOŚĆ. Rzeczywista solidarność wszystkich kręgów społecznych zastąpiła malowany na różne sposoby, cóż to był za język, sojusz robotniczo-chłopski. Radość i entuzjazm udzielały się niezależnie od tego czy ktoś wstąpił, czy też nie do Związku. Ci, którzy nie podzielali tego entuzjazmu, znaleźli się na marginesie.

Pamiętam, jak jeden z moich rówieśników opowiadał mi wówczas o spotkaniu z blisko dziewięćdziesięcioletnim działaczem ludowym okresu międzywojennego. Kiedy młody wtedy rozmówca wyrażał wobec starego człowieka obawy i sceptycyzm co do możliwości powodzenia wielkiego ruchu w tamtej sytuacji geopolitycznej, wytrawny działacz sprzed lat odparł, że te niepokoje i niewiara młodych, którzy kierują się nawet zdrowym rozsądkiem, wynika z tego, że żyli tylko w komunizmie i tak na dobrą sprawę nie są w stanie wyobrazić sobie czegoś innego w Ojczyźnie. A tymczasem on, który żył przed I wojną i był świadkiem czegoś, co nie miało prawa się zdarzyć, a zdarzyło się w postaci niepodległości, twierdzi, że teraz TO się też uda.

31 sierpnia 1980 roku. Wspólnie z kilkoma najbliższymi znajomymi i ze wspomnianym wcześniej adwokatem oglądaliśmy bezpośrednią relację z podpisania Porozumień w Gdańsku. Ulga, radość, ćwierćwieczny czas nie zatarł tamtych wrażeń. Najstarszy wiekiem adwokat więcej niż inni milczał. I w końcu, pod prąd naszemu nastrojowi powiedział: „Wspomnicie moje słowa, to największe oszustwo PRL-u”. A po chwili dodał, że ta władza, dziś upokorzona, podniesie się z kolan, nie ustąpi. Gra na czas. Zbierze siły. I uderzy.

Obaj doświadczeni ludzie, adwokat i działacz ludowy mieli rację. Władza uderzyła. Ale SOLIDARNOŚCI w końcu, i przecież wkrótce, udało się.

Tak jak w roku osiemnastym, tak i w osiemdziesiątym dziewiątym na zwycięstwo złożyło się wiele okoliczności i działań. Kilkadziesiąt lat temu może nawet nieodczowna była myśl i czyn zbrojny Józefa Piłsudskiego. Przed kilkunastoma laty zaś trzeba było idei zrodzonej właśnie 25 lat temu. Idei rozpalonej iskrą rzuconą przez tego, który przybrał imię Jana Pawła II.

Społeczeństwo odzyskało dumę i siłę. Adwokaci polscy sprostali, jak to wielokroć w dziejach, wielkiej próbie. Stanęli w pierwszej linii. Odważni i godni.

Wolność doceniają ci, którzy ją utracili, bądź ci, którzy ją odzyskali. Istnieje też skłonność do wypierania z pamięci czasu nie wolnego od wielu upokorzeń. Dlatego być może tak trudno przekazywać pewne prawdy młodszym pokoleniom, które – to ich szczęście – nie doświadczyły zniewolenia. Tak jak żmudnym zadaniem jest przypominanie niektórym, których dotknęła zdumiewająca amnezja, jaką to drogę przebyliśmy. Ale podejmując wysiłek utrwalania pamięci o SOLIDARNOŚCI – tym pierwszym dłuższym oddechu wolności, oraz przywołując dni, w których solidarność społeczeństwa nie była pustym dźwiękiem, nie zapominajmy o naszych poprzednikach. Bliskich i odległych. O tych wszystkich niezłomnych, którym nie dane było doczekać niepodległości. Bez pracy i twórczości jednych, bez walki i ofiary, często najwyższej, innych (pamiętajmy, że było wśród nich wielu naszych starszych Koleżanek i Kolegów), nie zdarzyłoby się to, co traktujemy dzisiaj jako rzecz najbardziej naturalną. Co prawda pośród zmagañ z nieprawością, uzasadnionych irytacji i oburzenia oraz słusznych oczekiwań – oddychamy wolnością.